



Zbieram piękne gesty

Była Barbarą Radziwiłłówną, córką profesora Wilczura, Anią z *Samych swoich*. Teraz jest wielkim ambasadorem niepełnosprawnych. **ANNA DYMNA** nie tylko zbiera dla nich pieniądze. Stara się również przeniknąć do ich świata. I zrozumieć go. Tekst DOROTA WELLMAN

Ludzie ufają jej i ofiarowują swoje pieniądze. Dlatego stworzyła fundację Mimo Wszystko, która pomaga osobom upośledzonym umysłowo. Działa w niej, nie biorąc dla siebie ani grosza. Jest bezinteresowna wobec swoich podopiecznych, tak jak – jej zdaniem – oni są bezinteresowni, szczerzy i prawdziwi. Ludzie zdrowi często nie chcą dostrzegać, że dookoła nich żyją chorzy. Anna Dymna patrzy na świat szeroko otwartymi oczami i otwartym sercem. I namawia nas, byśmy byli dobrzy.

GALA: Jesteś wielką aktorką, a od pewnego czasu także wielką instytucją charytatywną. Okazało się, że masz smykalkę do zbierania pieniędzy.

ANNA DYMNA: Nie lubię pieniędzy, ale są bardzo przydatne, gdy chce się pomagać innym ludziom.

GALA: Cel uświęca środki?

A.D.: Pieniądze są potrzebne, lecz nie są moim jedynym celem. Prowadzę program Spotkajmy się w telewizyjnej Dwójce. Rozmawiam przed kamerą z ludźmi chorymi, pokrzywdzonymi, okaleczonymi przez los. Za każdym razem jest to dla mnie niezwykle przeżycie. Lubię te rozmowy, choć często są bardzo tragiczne. Moi rozmówcy stają się moimi najlepszymi przyjaciółmi. Weszłam w ich świat. Świat ludzi, o których mówi się, że są inni. Ludzi, którzy mają potworne problemy ze sobą, ze swoim zdrowiem, którzy bardzo często są w straszliwej sytuacji życiowej. Zdumiewająco! Zauważyłam, że często mało mówimy o ich cierpieniu fizycznym, o kalectwie. W naszych rozmowach istotna okazuje się samotność, miłość, odrzucenie... Choć są pełnoprawnymi obywatelami, często są pozbawiani wielu praw, spychani na obrzeża życia. Jestem z innego świata, ale wiem, że ci ludzie, choć przykuci do wózków, ze śmiercią na karku, są tacy sami jak ja. Czują tak jak my, mają takie same potrzeby, ambicje, talenty. Chcą być potrzebni, chcą być traktowani normalnie. Boimy się ich, ale najchętniej nie zauważalibyśmy, że oni istnieją.

GALA: Dlaczego chciałaś zbliżyć się do niepełnosprawnych umysłowo?

A.D.: Zetknęłam się z nimi przez przypadek. To są osoby piękne, czyste. One rozumieją świat uczuciami, bo umysły mają ograniczone. Ogromnie dużo mnie nauczyli. Na początku bałam się ich. Nie wiedziałam, czy umiem z nimi rozmawiać. Nie wiedziałam, czy coś rozumieją. Okazuje się, że mam z nimi jak →



najlepszy kontakt. Oni naprawdę kochają, naprawdę cię potrzebują, naprawdę się cieszą. Wszystko robią naprawdę, bo nie potrafią udawać! W tym świecie, gdzie my wszystkiego się boimy, nie patrzymy sobie w oczy, otoczeni jesteśmy kłamstwem, możemy się od nich uczyć. Moi podopieczni dają mi dużo do myślenia o moim życiu. Jak jesteśmy zakłamani, jak przestajemy się nawzajem potrzebować, jak boimy się siebie.

GALA: Spotkajmy się to program trudny do oglądania i trudny do prowadzenia.

A.D.: Często po tych rozmowach nie mogę się uspokoić. Myślę o moich rozmówcach. O ich bezradności, cierpieniu. Często nie mogę pojąć wszystkiego, co do mnie mówią. Nie umiem opowiedzieć, co ten program przede mną otworzył! Zobaczyłam, że piękno jest zupełnie gdzie indziej, niż my wszyscy myślimy. Prawdziwe wartości są naprawdę zupełnie inne. To, o co walczymy i czemu poświęcamy życie, często nie jest tego warte. Ci ludzie – którzy cierpią, nie chodzą, żyją w tragicznej sytuacji – są radośni i mówią, że życie jest piękne.

GALA: Ludzie pomagają fundacji, bo doskonale cię znają i kochają.

A.D.: Fakt, że jestem aktorką od 35 lat, wzbudza zaufanie. Ludzie lubią mnie, bo kiedyś zagrałam Marysię Wilczurównę albo Barbarę Radziwiłłównę. To jest pewien kapitał. Na pewno mi łatwiej.

GALA: Czym się kierowałaś, zakładając fundację Mimo Wszystko? Mało masz zajęć!

A.D.: Założyłam ją tylko po to, żeby uratować 26 osób niepełnosprawnych umysłowo. Chciałam stworzyć dla nich warsztaty. Miałam zamiar ciułać grosiki i jakoś tych moich podopiecznych utrzymywać. Nagle się okazało, że można zrobić znacznie więcej. Ludzie sami zaczęli do mnie przychodzić, dawali pieniądze. Dzwonili i mówili: „Chcemy pomóc”. „Dlaczego mnie?” – pytałam. „Bo nie wiemy, komu i jak pomóc, a pani wie”. Czasem wiedziałam. Nie mogłam odmawiać. Ludzie bardzo chcą pomagać!

GALA: Jak psychicznie znosisz nieszczęścia, z którymi stykasz się teraz na co dzień?

A.D.: Ta fundacja ratuje mnie psychicznie. Program Spotkajmy się jest dla mnie strasliwym problemem, bo muszę z gośćmi rozmawiać o rzeczach tak okrutnych, że sama tego nie wytrzymuję. Nie mogę sobie z tym poradzić. Program jest bardzo ważny, bo ma „odwstydzić” różne problemy. Ma ucłowieczyć śmierć, ucłowieczyć cierpienie i przestrzec, że każdy z nas pewnego dnia może zachorować. Po tych rozmowach i spotkaniach boję się, nie śpię po nocach. Ale za chwilę daje mi to ogromne siły. Dzięki temu, że mam fundację, mogę konkretnie pomagać także bohaterom moich programów. Znam ich rodziny, najpilniejsze potrzeby, sposoby leczenia. Wszystko dokładnie sprawdzam, niczego nie robię chaotycznie, jak

Dobro jest teraz towarem podejrzany. Jak robisz dobrze, musisz się cały czas tłumaczyć, dlaczego to robisz.

A ja nie jestem w stanie wytłumaczyć, dlaczego pomagam. Po prostu robię to. Na zdjęciu z wychowanką domu opieki społecznej w Radwanowicach 25 października 2004 roku.

bywało dawniej. A zdarzało się, że ludzie prywatnie pisali do mnie listy z prośbą o pomoc i ja prywatnie, jako Anna Dymna, wysyłałam paczkę. To było niedobre i jeszcze niejednokrotnie w łeb za to dostawałam. Właśnie teraz otrzymałam pieniądze z Irlandii. I rozdram je potrzebującym w sposób rozsądny. Mogę przyznawać stypendia, zapewniać rehabilitację.

GALA: Wokół wielu fundacji nie ma teraz dobrej atmosfery. Nie boisz się, że ludzie ulegną nastrojom nieufności i nie będą chcieli cię wspomagać?

A.D.: Dobro jest teraz towarem podejrzany. Jak robisz dobrze, musisz się cały czas tłumaczyć, dlaczego to robisz. A ja nie jestem w stanie wytłumaczyć, dlaczego pomagam. Po prostu robię to. W Polsce ludzie są już zmęczeni tym, co się dzieje: nienawiścią, komisjami śledczymi, wzajemnym pomawianiem się. Chcą być dobrzy, poczuć radość i lekkość. Nie jestem zbieraczem pieniędzy. Zbieram dobre i piękne gesty i odruchy serca ludzi, którym los innych nie jest obojętny.

GALA: Wszystko w fundacji robisz za darmo!

A.D.: Nie biorę za to grosza i nigdy w życiu nie wezmę, bo wtedy odebrałoby mi to całą radość. Ona jest cenniejsza i polega właśnie na tym, żeby zrobić coś z innego powodu niż pieniądze.

GALA: Ile znaczy dla ciebie ten jeden procent z naszych podatków?

A.D.: W zeszłym roku dostałam tytuł organizacji pożytku publicznego na tydzień przed końcem rozliczeń podatkowych, dałam tylko trzy ogłoszenia i dostałam od ludzi około 200 tysięcy złotych. Wpłaty były różne, wiele po 10–15 złotych. To dało mi spokojne prowadzenie warsztatów terapeutycznych przez rok. Zatrudniam terapeutów, muszę mieć dla podopiecznych profesjonalnych psychologów, wychowawców. Płacę im pensje. A wyposażenie? Kwestuję. Kiedyś używałam słowa „naciągam”. Teraz mówię „zdobynam”.

GALA: Teraz znów intensywnie namawiasz nas, byśmy byli dobrzy.

A.D.: Ten jeden procent to jest szansa, żeby konkretnie zmieniać świat. Nie namawiam ludzi, żeby płacili wyłącznie na moją fundację. Niech płacą, komu chcą. Byłe tylko dzielili się z innymi. Każda złotówka to czyjś uśmiech.

GALA: Jak łączysz pracę zawodową i charytatywną?

A.D.: Mniej śpię, więcej pracuję. Po prostu. Gram w Teatrze Starym, uczę w szkole teatralnej, prowadzę Salon Poezji. Te zajęcia da się pogodzić. Czasami jestem zmęczona, ale na wszystko mam czas.

Rozmawiała DOROTA WELLMAN

Wpłacający podatek dochodowy od osób fizycznych za rok 2004 w zeznaniu rocznym mogą pomniejszyć go o 1 procent, a kwotę tę wpłacić na rzecz m.in. fundacji Anny Dymnej Mimo Wszystko: ING Bank Śląski 70105014451000002275991459.